

TEODORET, BISKUP CYREŃSKI

**NAUKA  
O OPATRZNOŚCI**



KRAKÓW 2021

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)



# NIEDZIELA CZTERNASTA PO ŚWIĄTKACH

~~~~~

## NAUKA

### TEODORETA, BISKUPA CYREŃSKIEGO

(386 – 458)

# O OPATRZNOŚCI

"Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie".

*Ew. u św. Mat. w r. 6.*

Często się odzywałem z prorokiem: "*nie podnoście do góry rogu waszego, nie mówcie przeciw Bogu nieprawości*", jakoby świat Ten, co go stworzył, zostawił bez żadnego rządu. Ale nie mogą przekonać niewdzięcznych ani niebiosa, które rozpowiadają chwałę Bożą, ani słońce, co jak oblubieniec wychodzący z łożnicy swojej, wszystko przenika od kraju do kraju blaskiem i ciepłem; ani księżyc jaśniejący zmienną postacią dla oznaczenia biegu i miary czasu; ani wschód i zachód gwiazd, tych przewodców żeglarzy i wskazicieli siejby i żniwa; ani regularne następstwo każdej pory roku, ani stałe zmiany porównań dnia z nocą; ani zgoda ziemi z morzem; ani płynienie rzek i źródeł, ani najobfitszy płódów podarek, ani różnorodność i pożyteczność zwierząt, ani dziwna budowa ludzkiego ciała, ani dziwniejsza własność nieśmiertelnej duszy; ani te rozmaite wynalazki i sztuki co nie tylko potrzebne, lecz zbytkom i zachceniom dogadzają; ani żadne inne dary, jakie tylko najwspanialszy dobroczyńca zlewa na rodzaj ludzki. Tych wszystkich dóbr używają, a jednak wściekają się i szaleją, nazywając Opatrzność Boską niedbalstwem; zarzucając niesprawiedliwość, że jedni są ubodzy, a drudzy bogaci.

To zaskarżenie jak bluźnierczą pajęczynę łatwo zerwiemy. Czemu – powiadają – ludzie źli obfitują w bogactwa, w niezliczone dobra zewsząd opływają, ciemieją drugich za pomocą skarbów jakby zapłaty ich nieprawości, i przy pomyślnych wiatrach dokonywają żeglugi życia? Czemu uprawiacze cnót

w ubóstwie pędzący życie, miotani ciągle nieszczęściem, nie mają czym zaspokoić najgwałtowniejszych potrzeb, w brudach i zatrutym powietrzu nędzy przytłoczeni do ziemi, stają się pomiotłem zuchwalstwa, cierpią obelgi i ponoszą niezliczone przykrości? A naprzód zapytamy, na czym szczęśliwość zakładają? Jeśli na bogactwach, okazemy natychmiast kłamstwo: bo jakże bogactwo może być sprawcą szczęścia, kiedy wedle ichże wyznania jest współdziałaczem nieprawości? Jeśli dla posiadanych skarbów czoło pysznie podnoszą, wargi nadymają; jeśli ciągnieni na rydwanach pięknymi końmi wśród publicznych placów o tyle gardzą innymi, o ile z wysoka na nich patrzą; jeśli z przyczyny bogactw niesprawiedliwie działają, oszukują, pożądają rzeczy cudzych i przywłaszczywszy je rozkoszują się bezczelnie, i jeśli ubogich klęskami kupczą i na ich cierpieniu budują swą korzyść; jeśli wreszcie do wszystkiego złego trafiają za pomocą dostatków: jakimże sposobem nazwiemy bogactwo szczęściem? A jeżeli cnota uważa się za największe i najpiękniejsze dobro, jeżeli jej miłośnicy i posiadacze głoszą się za ludzi najubłogosławieńszych: czemu podziwiają bogactwa, czemu bogatych zowią szczęśliwymi?

Pewna rzecz bowiem, że bogactwa, pełne trosk, niepokoju i nawiedzane często burzliwą zmiennością w tysiącnych postaciach, mogą się prędzej zwać wrogami i zdrajcami, niż pomocnikami i towarzyszami cnoty. Jak zachowasz wstrzeźliwość, kiedy bogactwo nasuwa obfitość wszystkiego, posługuje ciągle żołądkowi, roztopia się w kubkach, obmyśla uczyty, i otoczywszy swe stoły kuchmistrzami, piekarzami, cukiernikami, najwyborniejszym winem, czarami, kielichami, kubkami różnego rodzaju i tysiącnymi przyprawami najrozliczniejszych potraw, nęci do chciwego picia i przeładowania się jadłem więcej, jak znieść może natura. Bogactwo gasi lampę czujności naszego rozumu, podsyca i rozdyma coraz więcej ognisko namiętności; rządęcę, to jest rozum człowieka, zmienia na służalca obżarstwa; odbiera mu władzę daną od Boga, a wręcza ją chuciom i poduszczeniom; oddaje woźnicę zdziczałym koniom, aby go poniosły i rozbiły; wyzuwa go ze sternictwa, a okręt powierza burzom namiętności, aby go zrzuciwszy na przepaści i szkopyły, zatopiły. Co wspominać o sprawiedliwości, kiedy sami przeciwnicy wyznają, że im więcej posiadają bogaci, tym więcej pragną, że chciwość zaciera wszelką różnicę między sprawiedliwym i niesprawiedliwym.

Z tego co powiedzieliśmy, mogą najzaciętsi widzieć, że bogactwo niezmiernie utrudnia pozyskanie cnoty.

Przeciwnie ubóstwo jest pomocnikiem prawdziwej filozofii, najłatwiejszą, a ledwie nie jedyną drogą ku moralnemu udoskonaleniu. Namiętności bowiem przy braku nawet istotnych potrzeb muszą ulegać rozumowi; nie pozwala im ubóstwo nadymać się i powstawać przeciw rozumowi, ich panu i rządcy, jak to się zdarza w wypieszczonych zbytkami. Dusza oswobodzona od niepotrzebnych ciężarów, od zbytecznych zabiegów o rzeczy zewnętrzne, używa pokoju i ciszy zupełnej, zwraca się ku sobie, rozważa własną godność, poznaje uległych sobie uczuć służebnictwo, trzyma władzę, przepisuje prawa porządku i umiarkowania, i wszelki rokosz bądź gniewu, bądź jakiej żądzy karze i powściąga. Potrzeby ubóstwa zmuszają do pracy, a praca zajmując myśl i ciało, umniejsza żywioł namiętny, przeszkadza mu się wznosić aż do rzucenia wędzidła rozumu. Czyż to nie ślepotą potępiać ubóstwo, które bywa środkiem i narzędziem do wszelkiej cnoty?

Jeśliby kto podziwiał dom, krzesła, łoża i inne sprzęty, a ganił i powstawał na piłę, siekierę i inne narzędzia, za pomocą których wszystko zrobione, czyżby miał słuszność i prawdziwe pojęcie rzeczy? Pogańscy mędracy już byli przekonani o tej prawdzie, którą ugruntował wyrok Zbawiciela. Każdy z was, *kto się nie wyrzeczy wszystkich majątności swoich, nie może być uczniem moim*. Tak zakon Boży odnowił w pamięci ludzkiej prawo naturalne, które było zatarte czasem i zepsuciem. Jeśli więc Sokrates, Diogenes i tym podobni w chęci nabycia doskonałości wyrzekli się dóbr posiadanych, uważając ubóstwo za najlepszy środek do własnego ukształcenia, chociaż nie mieli ani nadziei niebieskiego królestwa, ani znajomości najwyższego dobra: jakże chrześcijanin może złorzeczyć ubóstwu, które ścieżkę cnoty wąską i stromą czyni równą i łatwą ku przejściu?

Nie przeto jednak potępiamy bogactwo, ani myślimy błąd błędem zbijać; gdybyśmy bowiem utrzymywali, że bogactwo jest złe samo w sobie, byłoby bluźnierstwem spadającym na ich miłościwego Dawcę. Bogactwo i ubóstwo są to narzędzia, które nam Bóg udziela; ludzie zaś są to robotnicy, którzy za pomocą tych narzędzi albo posąg cnoty, albo bałwan zepsucia mogą wydłutować. Nie potępiajmy przeto ani ubóstwa ani bogactwa, ale raczej złe użycie tych obu narzędzi. Wszakże i żelazo jest dane ludziom, aby im w rolnictwie, budowaniu i innych potrzebach służyło; ale jeśli się użyje ku mordom i napadom, nie obwiniajmy żelaza, tylko złość tych, którzy go nadużywają. Podobno mamy ku wzmocnieniu i rozweseleniu wino; lecz jeśli je obróca ludzie na pozbycie rozumu, na szaleństwo i ruinę zdrowia,

potępiamy nadużycia, zowiąc takich ludzi opojami zepsutymi, a wino jako dar Boży zawsze podziwiamy.

Może kto nierozważnie zapytać: dlaczego Bóg nie dał wszystkim bogactwa? A ja go nawzajem pytam: dlaczego Bóg wszystkim członkom ciała nie dał jednej własności; ale oczom powierzył widzenie, uszom słyszenie, nozdrzom powonienie, językowi smak, nogom moc chodzenia, rękom wszelkiego rodzaju działania? Dlaczego żołądek przeznaczył na pokarmy, serce na źródło ciepła, żyły na kanały krwi, i wszystkim innym częściom ciała wcale inne polecił działania? A jednak widzimy, że wszystkie składają jedno ciało, i wszystkie ich własności, dążąc do jednego celu, wzajem pomagają sobie. Oko prowadzi nogi, które je noszą; ucho zwraca oczy na wszelki głos, i przez nie poznaje przyczynę głosu. *"Nie może rzec oko ręce – uczy Apostoł – nie potrzeba mi cię; albo głowa nogom: nie potrzebuję was. Owszem daleko więcej członki ciała, które zdadzą się być najmdlejsze, są najpotrzebniejsze"*. Szalony tylko może się gniewać, że nasze członki mają różną własność; lecz inni wszyscy przejmują się miłością i podziwieniem dla Stwórcy, co tak mądrze podzielił i urządził, że wszystkie różne własności są wspólne jednemu ciału.

Gniewasz się, że nie wszyscy ludzie opływają w bogactwa, przepyszne pałace, drogie szaty, piękne konie, tłumy służalców i zwolenników; że nie wszyscy się mogą otaczać miękkością, wymysłami, zbytkiem, rozkoszą i wszelkim wynalazkiem wygod najwyszukańszych, które w nas rozpalają żądze? Lecz pominąwszy to, że podobny stan rzeczy wielu by wtrącił w przepaść występków ze szczytu cnót, którymi w ubóstwie jaśnieją, zapytajmy się tylko, w jaki sposób moglibyśmy załatwić najgłówniejsze potrzeby, gdyby wszyscy byli bogaci i możni? Kto by chciał komu służyć, kto by się piekł przy ogniu dla zgotowania potraw? Kto by w ciężkim znoju uprawiał ziemię i zbierał jej plody? Kto by kuł kamienie na budowę gmachów? Kto by się oddał ciężkim i pracowitym rzemiosłom? Kto by potrafił sam sobie wszystko zrobić, i czy może jeden człowiek wszystko umieć? A tak wszyscy bylibyśmy w ostatniej nędzy, w niedostatku pierwszych potrzeb i wygod życia, a tym samym w barbarzyństwie. To właśnie, co zowią nierównością, jest główną przyczyną, która nam życie uprzyjemnia i stanowi jedyny cel prawdziwego rządu.

Nadto w głównych rzeczach Stworzyciel zachował najściślejszą równość pomiędzy ludźmi. Jedna ziemia jest wszystkich pomieszkaniem, karmicielką i grobem; jeden wszystkich początek – proch ziemski; jedno niebo rozciąga wspólny dach nad wszystkimi; słońce, księżyc i gwiazdy są to wszystkich

poходnie; jedno powietrze wszystkim służy do oddechu; rzeki i źródła wszystkich zarówno napawają. Ciała bogatych i ubogich są jednakowe; owszem, u drugich są często zdrowsze i silniejsze, bo praca, w której pożywają chleb swój, nadaje im krzepkość i czerstwość. Dusze jednakie, porodeńie możnych i nędznych równie bolesne; chyba ta różnica jest, że biedniejszym łatwiej i lżej to przychodzi. Wszyscy zarówno wstępujemy na świat: nie w purpurze bogactwa ani w łachmanach ubóstwa, ale całkiem nędzy. Wszyscy są jeden pokarm z piersi; a jak początek tak i koniec jeden jest wszystkim. Śmierć bowiem nie lęka się bogactw, ani włóczyniami uzbrojonej straży, ani szarłatu, ani wysokich i zębanych wieżami wspaniałych gmachów – wszędzie przenika; nie wzrusza się łzami i zaklinaniem, nie pozwala się przekupić żadnym datkiem, i niweczy wszelką pomoc lekarza i lekarstw. Wszystkich zarówno jedna zgnilizna i robactwo czeka.

Zważmy jeszcze, że dobra tego świata nie należą w ścisłym znaczeniu, jak utrzymujesz, do ich posiadacza, ale są wszystkim wspólne. Ubodzy biorą udział w bogactwie tych, którzy je posiadają. Twórca rozdzielił wszystkim różne talenty; przeto bogaci przychodzą do progu ubogich, aby za pieniądze dostali od nich tego, czego potrzebują. W dostatkach mnożą się niesłychanie potrzeby, przez co muszą coraz więcej szafować swe skarby.

Czy nie powinniśmy podziwiać mądrość Stworzyciela, który wzajemną potrzebą łączy w zgodzie i przyjaźni bogatych z ubogimi? Wszystko, co bogaci posiadają niepożytecznie, biorą u nich ubodzy pracą rąk swoich. Nie kopalnie złota i srebra, ale praca stanowi bogactwa ludzkie. Rzemiosła i sztuki, które są własnością ubogich, nadają wartość, kształt i użycie wszelkiemu kruszcowi. Jakaż tu nierówność i sprzeczność, gdy się obie strony razem potrzebują i łączą? Gdy tym tylko sposobem życie bogatych i ubogich staje się przyjemniejsze i wygodniejsze.

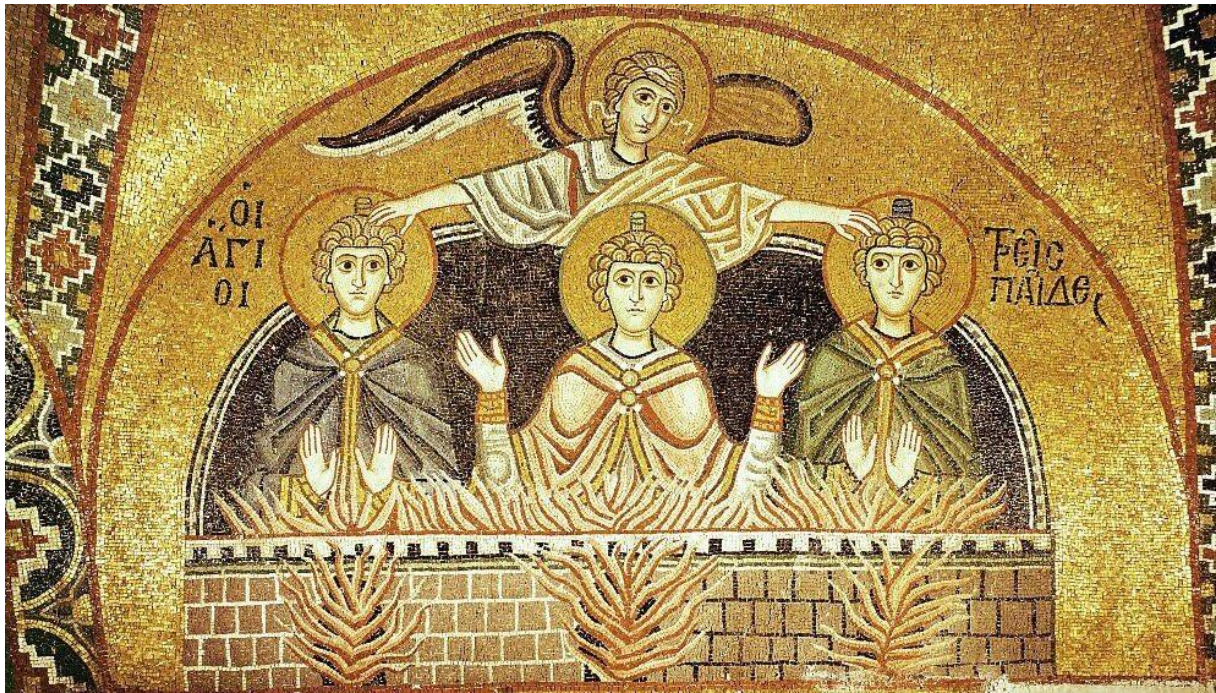
Dlaczego, znowu mię pytasz, wielu bogaczy żyje nieuczciwie? A biedni czy wszyscy uczciwi? Czy chciałbyś obedrzeć człowieka z wolnej woli, którą go Twórca jak najdroższym klejnotem udarował? Gdyby wszyscy bogaci byli sprawiedliwymi, czyby źli słowami swego mistrza skarżącego na Hioba nie rzekli do Boga. "*Azażes ich nie ogroził, i dom ich i wszystką majątność wokół zewsząd; błogostawiles im, i dobytek ich rozrósł się na ziemi; ale ściagnij trochę rękę twoją, a dotknij wszystkiego, co mają, jeśli w oczy błogostawić nie będą?*" (1).



Kiedy zaś cnota nie jest koniecznością ubóstwa, bogactwa, bo te są narzędziem dobrego lub złego, wedle użycia woli: wtedy nie pozostaje żadnej wymówki ludziom zepsutym czy w dostatku, czy w nędzy. Którzy bowiem dobrze i uczciwie bogactw używają, i pomnażając swe mienie bez krzywdy bliźnich, przypuszczają biednych do uczestnictwa w swej majątności, służą na dowód i potępienie tych, co nieuczciwie i łakomie oddają się w niewolę bogactw. To samo ludzie, którzy umieją osładzać ubóstwo mądrym i wesołym zdaniem się na wolę Bożą; którzy znoszą nędzę i ucisk mężną i szlachetną piersią, służą na oskarżenie tych, co w ubóstwie piją nieprawość jak wodę.

Rozważaj pilnie Boskie szafarstwo, a gorliwiej i ochotniej będziesz jego chwałę opiewał. Zbytki i miękkość osłabiają najczęściej zdrowie, które popolicie bywa udziałem ubogich. Bogacz każe się nosić, lub wozić; ubogi wcale nie potrzebuje nóg cudzych. Stąd kiedy biedny zazdrości dostatnim skarbów, wtedy często dostatni zazdroszczą ubogim zdrowia. Równą wagą i miarą podzielone są troski rozliczne w każdym człowieka położeniu i jeśli gdzie łatwiej znoszą się cierpienia, to najpewniej w ubóstwie.





A przeto, widząc we wszystkim Boską pieczę i sprawiedliwe szafarstwo, nie badaj ciekawie drobnych szczegółów; lub jeśli chcesz badać, czynź to nie płocho, nie powierzchownie, bo tylko w głębokim i świętym rozważaniu odkryjesz chwałę i uwielbienie Boga. Ta myśl chwały Stworzyciela niech cię poprzedza i prowadzi w twoich poszukiwaniach. Abyś żadnej okoliczności nie przepuścił ku wystawieniu Boga; weźmij za wzór troje pacholąt, co w piecu ognistym wzywali wszelki twór nawet nierozumny i martwy do chwalenia i wyznawania Pana; co swą stałością heroiczną i cudem dziwnej potęgi nieba zmusili do czci prawdziwej tego, który ich pragnął płomieniem odstraszyć od uwielbienia jedyne Boga. A was ani piec ognisty, ani lwy nie zmuszają bluźnić, a jednak w dobrach Pańską hojnością udzielonych rozkoszując się i pieszcząc, nie pomyślicie nawet, że to są dary Boże. O chciejcie pójść za głosem prawdy! Ozdóbcie język wasz bogobojnością, podziwiajcie wszelkie stworzenie, wznóście hymny uwielbienia Stworzycielowi i złożcie najgłębszą cześć obecnej wszędzie Opatrzności tego Ojca, któremu niech będzie chwała na wieki. Amen. (2)

---

Cyt. za: *Nauki na niedziele i święta całego roku miane w Kolegiacie Łowickiej* przez Księdza Antoniego Chmielowskiego. T. III: *Czas po Zielonych Świątkach*. Warszawa 1893, ss. 281-287. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

---

Pozwolenie Władzy Duchownej:

APPROBATUR.

*Varsaviae die 14 (26) Junii 1891 anno.*

Judex Surrogatus,

Canonicus Metropolitanus

**R. Filochowski.**

pro Secretario

*J. Podbielski.*

N. 2870.

---

### **Przypisy:**

(1) Hiob. 1, 10.

(2) *Homiletyka* przez ś. p. JWJX. Ignacego Hołowińskiego Arcybiskupa Mohilewskiego Metropolite wszystkich rzymsko-katolickich kościołów w Rosji, Rektora i Profesora rzymsko-katolickiej Duchownej Akademii w Petersburgu ułożona i Alumnom tejże Akademii wykładana w 1855 r., Kraków 1859, ss. 177-189.

(a) Por. 1) Ks. prof. Bernard Bartmann, [Nasza wiara w Opatrzność.](#)

2) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [O cnotach heroiczych.](#)

3) O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia.](#)

4) Ks. Antoni Langer SI a) [Kazanie na uroczystość Opatrzności Boskiej.](#) b) [Rozwój wiary.](#) c) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia.](#) d) [Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce.](#)

5) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) [Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana.](#) b) [Wykład nauki chrześcijańskiej. \(Katechizm większy\).](#)

6) Ks. Marian Morawski SI, a) [Dogmat łaski. 19 wykładów o porządku nadprzyrodzonym.](#) b) [Filozofia i jej zadanie.](#)

7) "Przegląd Katolicki", [Święty Tomasz z Akwinu i jego nauka.](#)

8) Św. Augustyn Biskup, Doktor Kościoła, a) [Pisma katechetyczne.](#) b) [Państwo Boże. XVIII. 51. Nawet przez niezgody heretyków umacnia się wiara katolicka \(De Civitate Dei. XVIII. 51. Quod etiam per haereticorum dissensiones fides catholica roboretur\).](#)

9) Ks. Wiktor Cathrein SI, [Katolicki pogląd na świat.](#)

10) F. J. Holzwarth, a) [Zasadnicze prawo dziejów świata.](#) b) [Pojęcie postępu w dziejach.](#) c) [Jezus Chrystus, Zbawiciel świata.](#) d) [Odrodzenie ludzkości.](#)

11) Bp Ludwik Abelly, [Nowy rok Jezusowy. Rozmyślenia o głównych prawdach zawartych w Ewangelii Świętej, rozłożone na wszystkie dni roku według liturgii Kościoła.](#)

12) Ks. Franciszek Kwiatkowski SI, [Filozofia wieczysta w zarysie.](#)

13) Ks. Dr Jan Czuj, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, [Patrologia.](#)

14) Sac. Andreas Retke, [Patrologiae Compendium scholis accomodatum.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXXI, Kraków 2021